

665 „Romeo i Julia” czyli sztuka nie znosi słowa „nienawiść”

„Skinheads und Punks aus Nowa Huta, Krakau in Polen spielen Shakespeares Drama unter der Leitung des Regisseurs Jerzy Fedorowicz vom Teatr Ludowy, Krakau” — zapowiadano w czerwcu na plakatach w Niemczech krakowskich skinów i punków, którzy pod przewodnictwem Jerzego Fedorowicza podbijali Niemcy.

Tournée zorganizowali Krysztyna Kawczak-Kutz i Dietmar Bausche z berlińskiego Theater Impulse. Grupa dała 3 przedstawienia: dwa w Essen i jedno we Freiburgu.

Romeo i Julia w opuszczonej kopalni

— Wyjechaliśmy z Polski 21 czerwca i pojechaliśmy do Wupstalu, gdzie mieszkaliśmy, a do Essen dojeżdżaliśmy na próby i przedstawienia. Graliśmy przy pełnej widowni, w domu kultury Zentrum Zeche Carl. W Niemczech jest bardzo dużo takich domów i mieszczą się one zwykle w starych fabrykach. Ten, w którym występowaliśmy był w

opuszczonej kopalni, co stwarza świetne warunki do takich przedstawień jak moje — opowiada Jerzy Fedorowicz. — Na spektakle przyszło wielu mieszkańców w Niemczech Polaków, gdyż tamtejsze radio podało informację o nas w całym Zagłębiu Ruhry. Niemieccy skinheadzi nie pojawili się — prawdopodobnie ze strachu przed Turkami. W Niemczech po ostatnich tragicznych wydarzeniach panuje ogromne napięcie i strach. Wszyscy boją się, że obie strony — Niemieccy skin i Turcy — będą bezustannie walczyć ze sobą. Już teraz młodzież niemiecka, która nosi uniformy i różni się od tzw. normalnej młodzieży, bardzo boi się Turków. Po przedstawieniach zostawała

cała publiczność! Kilkaset osób! Byli oczarowani naszą młodzieżą. Zresztą ja sam uważam, że moja grupa sprawdziła się w każdej sytuacji w czasie tournée. Polacy bardzo przeżywali spektakle i poczuli się wręcz dumni, że nasza młodzież mogłaby służyć przykładem młodzieży niemieckiej. Na spotkaniach pytało przede wszystkim o to, w jaki sposób do nich dotarłem, czy się ich bałem, czy są to radykalni skinheadzi. I z każdej dyskusji wylaniało się piękne przesłanie, że sztuka nie znosi słowa „nienawiść”, ponieważ artysta może być tylko człowiek wrażliwy. A człowiek wrażliwy nie może nosić w sobie nienawiści.

Skini i punki kontra „Carmen”

Freiburg to stolica Szwarcwaldu, który nasi skinheadzi i punki znali z popularnego telewizyjnego serialu. Większość z nich nigdy nie była za granicą. Grupa pokazała jeden spektakl w teatrze we Freiburgu w czasie trwania tam festiwalu teatralnego.

— Graliśmy na małej scenie, a w tym samym czasie, na dużej, grano operę Bizeta „Carmen”. Nasi aktorzy, ubrani w stroje swoich formacji, aby przedostać się z jednej strony sceny na drugą, musieli wyjść do foyer i przebiec tamtędy. A w foyer było mnóstwo elegancko ubranych gości, którzy przyszli na operę... I nagle, tuż przed ich nosem, przebiegł tłum skinów! — śmieje się Fedorowicz — We

Freiburgu przyjęto nas fantastycznie! W tamtejszych gazetach ukazało się mnóstwo artykułów o nas, a radio berlińskie przygotowało specjalną, godzinną audycję. Nawiazaliśmy serdeczne kontakty, które, być może, zaowocują w przyszłości.

Do Krakowa wracali przez Czechy.

Postanowili zwiedzić Pragę.

— Na ulicach wzbudzaliśmy ogromne zaciekawienie — kończy opowieść dyrektor Teatru Ludowego. W Niemczech patrzono na nas jak na „dziwowisko”! We Freiburgu jest bardzo dużo punków, także nasze rodzime punki świetnie się tam czuły. Stres przeżywali skinheadzi, bo jednak cały czas czuje się tam ogromne napięcie.

KATARZYNA T. NOWAK